

## Bezpieczeństwo energetyczne Polski

tekst pochodzi z portalu <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9592>

Autor tekstu: [Mariusz Agnosiewicz](#) (Publikacja: 06-03-2014)

Bezpieczeństwo energetyczne kraju to bezwzględny fundament polityki każdego państwa, który decyduje o tym, czy jest ono suwerenne czy zależne. Przeciętny obywatel karmiony papką medialną często nie rozumie znaczenia suwerenności gospodarczej kraju, bardziej przejmując się symbolami czy deklaracjami politycznymi niż zależnościami gospodarczymi.

Historia zna tymczasem przypadki w których zapisana w konstytucjach zależność była znacznie mniej krępująca niż zależność strategiczno-gospodarcza. Energetyka jest tym elementem gospodarki, która zawsze ma znaczenie najbardziej strategiczne.

Ostatnie lata przyniosły Polsce bezprecedensowy demontaż bezpieczeństwa energetycznego kraju. Jest to o tyle kuriozalne, że Polska jest tym krajem UE, który posiada najlepsze zasoby energetyczne: węgiel, gaz łupkowy, nawet w zakresie energii geotermalnej mamy lepsze warunki niż większa część Europy; swego czasu Polska była także światowym pionierem wydobycia ropy naftowej — w okresie jednak podporządkowania ZSRR temat był nader trudny do ruszenia, a i obecnie w III RP jest wyciszony.

Kiedy w 1980 w pomorskim Karliniu wytrysnęła ropa, cały świat się o tym dowiedział, gdyż była to ropa, która się paliła a słup ognia sięgnął 130 m wysokości i widać go była w promieniu wielu kilometrów. Paląca się ropa tryskała pod ciśnieniem 560 atmosfer i była to największa dotychczasowa erupcja ropy w Europie. Paliła się przez ponad miesiąc. Tym niemniej sprawa szybko została wyciszona, a Karlino rychło „wyschło”. Również w Żarnowcu był wielki wytrysk ropy i dopiero dziś po kilku dekadach inżynierowie z AGH usiłują jakoś odgrzebać te sprawy. Tylko ktoś naiwny, nierozumiejący charakteru interesów energetycznych w skali międzynarodowej, obecną sytuację w Polsce może przypisać zwykłej nieudolności polityków.

Zamiast bezpieczeństwa energetycznego



stoi przed nami widmo blackoutów energetycznych i postępującego demontażu suwerenności gospodarczej kraju.

Z ankiet przeprowadzonych przez Polskie Sieci Elektroenergetyczne wśród grup energetycznych wynika, że do roku 2020 planują one wyłączyć jednostki o łącznej mocy ok. 6,6 GW (na ok. 34 GW w całym systemie), z czego ok. 5 GW zostanie wyłączonych w dużych elektrowniach. Już w roku 2012 wycofanych zostało ok. 500 MW.

Przed Polską coraz realniejszy kryzys energetyczny. Rozbudowa krajowego systemu postępuje za wolno względem rosnących potrzeb. Naturalnie, zawsze można importować energię, co pogłębiać będzie ekonomiczny upadek Polski.

Działania zmierzające do zapobieżenia tej sytuacji jakie podejmowano w ostatnich latach to istna tragikomedia z elementami sabotażu. Kilka przykładów.

Torpedowane są sztandarowe projekty Grupy Enea (Elektrownia Kozienice, Kopalnia Bogdanka). Rozbudowa Elektrowni w Kozienicach grzęzła w absurdach. To inwestycja strategiczna dla bezpieczeństwa energetycznego Polski. Elektrownia w Kozienicach, leżąca 75 km na południe od Warszawy, to największy krajowy wytwórca energii, w którym zaplanowano budowę największego w Europie bloku opalanego węglem kamiennym.

Najpierw inwestycja 5 lat czekała, bo krajowe siły budownicze zajęte były bardziej „priorytetowymi” projektami — stadionów na Euro. W końcu, 21 września 2012 zawarto umowę na rozbudowę elektrowni przez konsorcjum Polimex Mostostal wraz z japońskim Hitachi Power Europe (cena 6,3 mld zł). Siłą rzeczy, trzeba było przesunąć uruchomienie bloku na rok 2017. Udało się postawić płot, Tusk z pompą wmurował kamień węgielny, wygłaszając przy tym orację a la Obama, o „potędze marzeń” — po czym budowa stanęła.

W styczniu 2013 wybuchł konflikt wokół podwykonawcy Polimex-Mostostalu, którym została czeska firma, której właścicielem jest rosyjskie przedsiębiorstwo państwowe Rosatom. Enea zablokowała pracownikom Chladici Veže wjazd na budowę. Interweniowała ambasada Czech. W marcu rozpisano nowy przetarg. Czesi zapowiedzieli proces sądowy za odebranie zlecenia.

Kolejne perturbacje związane były z wyborem inżyniera kontraktu. W grudniu 2012 w przetargu wybrano ofertę Parsons Brinckerhoff za 47,6 mln zł. W styczniu 2013 Krajowa Izba Odwoławcza uwzględniła odwołania firmy Enorgopomiar Gliwice oraz ILF Consulting Engineers Polska. W kwietniu wybrano ofertę Energopomiar Gliwice 14 mln zł. I to obaliła KIO. Tym razem oferta była za tania. W maju wybrano wreszcie ILF z ofertą 31 mln zł.

Kiedy już wydawało się, że znikły wszelkie problemy formalne, pojawili się zieloni: wprost z Oświęcimia przybyła brygada „ekologiczna”, nazywająca się Towarzystwem na rzecz Ziemi, która podniosła krzyk „w obronie środowiska”, niezwłocznie przekuwając swój lament w konkretne ciosy: 20 maja 2013 poszła skarga na decyzję środowiskową do Samorządowego

Kolegium Odwoławczego. Nie interesuje ich, że planowany blok ma mieć instalacje ekologiczne. Prezes Piotr Rymarowicz milczy, a dla prasy wypowiadają się w imieniu tej organizacji osoby anonimowe. Według tych głosów TnZ jest zdania, że raport środowiskowy dla kozienickiej budowy ma wady prawne. Brakuje w nim oceny oddziaływania w zakresie gleb. Nierzetelnie został również wykonany proces konsultacji społecznych. „To trochę dziwne, że sąsiadom nowego bloku w Kozienicach on nie przeszkadza, a muszą się na niego skarżyć ekolodzy siedzący 300 kilometrów od nas” — odparł inwestor.

Towarzystwo na rzecz Ziemi ma na swoim koncie skuteczne zablokowanie rozbudowy wałów przeciwpowodziowych, w konsekwencji czego w maju 2010 woda zalała Brzezinkę i obóz Auschwitz Birkenau. Oczarowani Wisłą poszli za ciosem i za 3,5 mln unijnej dotacji zamierzają do 2015 w Oświęcimiu wdrożyć „projekt przywrócenia Wiśle naturalnego, dzikiego charakteru” i przybliżyć Wisłę Polakom. Namawiają też innych, by wyciągali na ten cel pieniądze z Unii.

21 maja 2013 inwestor zdecydował się na ubezpieczenie nowego bloku: nie tylko terminowości jego budowy, ale i na wypadek szkód w transporcie w kraju i zagranicą. Kiedy pojawiają się „zieloni”, trzeba liczyć się ze zniszczeniami. W umowie ubezpieczenia partycypowała cała gromada firm: PZU, Ergo Hestia, Allianz, Warta oraz Generali.

Wreszcie budowa mogła zostać wznowiona. Do dziś na jej placu zdążyło już zginąć kilka osób.

W listopadzie 2010 rząd postanowił pozbyć się Grupy ENEA. Początkowo mówiono o sprzedaży czeskiemu EPH, a następnie francuskiej firmie państwowej Electricite de France (EdF). Pomysły te oprotestowali wspólnie związkowcy z ENEA i kopalni Bogdanka. Francuski podmiot wycofał się, nie zgadzając się na zobowiązanie go do rozbudowy kozienickiej elektrowni. Pewnie jakiś minister znajdzie prędzej czy później sposób, by pozbyć się pakietu kontrolnego akcji (już zostało mu ok. 51%). Tenże sam francuski EdF dostał jednak zlecenie na rozbudowę Elektrowni w Rybniku o dodatkowe 900 MW. W 2013 wstrzymał prace i wysunął dodatkowe oczekiwania grożąc zamknięciem budowy.

We wrześniu 2012 Energa wstrzymała projekt rozbudowy Elektrowni Ostrołęka o dodatkowy 1GW. 200 mln zł wydane na projekt do momentu jego anulowania poszło w gwizdek. Państwowa Energa swą decyzję uzasadniła „przyjęciem nowej strategii, według której priorytetem są inwestycje w dystrybucję, a ważne miejsce zajmują plany dotyczące instalacji w energetyce odnawialnej i gazowej.”

Przetarg na rozbudowę elektrowni Tauronu w Jaworznie o dodatkowy blok węglowy o mocy 910 MW w styczniu 2013 zakończył się awanturą. 2 maja 2013 konsorcjum China National Electric Engineering Co. Ltd. wniosło skargę do Sądu Okręgowego w Katowicach. Odwołania opóźnią projekt co najmniej o kilka miesięcy.

14.2.2013 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku obalił decyzję wojewody pomorskiego o pozwoleniu na budowę Elektrowni Północ nieopodal Tczewa (2x1GW, koszt 12 mld zł), której uruchomienie planowano na 2016. W maju 2013 Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego zablokował pozwolenie na budowę magistrali wodno-ściekowej dla elektrowni. Torpedowaniem projektu zajmują się „zieloni” specjaliści, którzy nawet przygotowali profesjonalny serwis organizujący i indoktrynujący lokalnych mieszkańców wokół walki z budową elektrowni: *Stop Elektrowni Północ* (stopep.org). Na winiecie hasło *Pomorze tak, węgiel nie*, publikacje o tytułach: *Wisła jako ściek*, *Węgiel zabija*. Do sprawstwa przynajmniej się tworzy o nazwach: Koalicja Klimatyczna, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Wspólna Ziemia, Stowarzyszenie Eko-Kociewie.

W marcu 2013 największa polska grupa energetyczna, PGE, unieważniła przetarg na rozbudowę Elektrowni Turów (oferty większe niż budżet).

Rozbudowę Elektrowni Opole o dwa bloki 2x900 MW zablokowali „ekolodzy” z ClientEarth. Ich skargę na decyzję środowiskową odrzucił 19 lutego 2013 Wojewódzki Sąd Administracyjny, lecz mają prawo do walki przed NSA. 4 kwietnia 2013 r. zarząd PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna skapitulował i zamknął "Projekt Opole II". Udało się go reaktywować na początku 2014. Nowe bloki wybudują razem konsorcjum firm Rafako SA, Polimex-Mostostal SA i Mostostal Warszawa SA oraz firma Alstom Power Sp. z o.o.

Warto śledzić los tych i innych projektów energetycznych w kraju, zdając sobie sprawę, że są to inwestycje o nieważnym znaczeniu dla funkcjonowania polskiej gospodarki, nie mówiąc już o szansach na jej rozwój.

Na koniec parę słów o nieco innym ujęciu problemu bezpieczeństwa energetycznego. Wydarzeniem pokazującym, dlaczego warto troszczyć się o interesy bezpieczeństwa przy prywatyzowaniu strategicznych przedsiębiorstw jest największa polska Elektrociepłownia Siekierki, która wraz z innymi elektrociepłowniami warszawskimi dostarcza część energii dla Warszawy. W 2000 sprzedana została szwedzkiemu koncernowi Vattenfall (Vattenfall Heat Poland). W 2009 właściciel rozebrał dwa stare kominy i postawił dwa nowe, dokonując jednocześnie „rozbrojenia”. Stare były projektowane tak, by mogły pełnić funkcję schronu przeciwoatomowego. Ich ściany były zagłębione w ziemi na 4-5 metrów, a ich grubość dochodziła do 2 metrów. W podziemnej części zaplanowano schrony dla pracowników elektrociepłowni. W nowych kominach takich pomieszczeń brak.

#### **Komentarze do tekstu:**

*"Oczarowani Wisłą poszli za ciosem i za 3,5 mln unijnej dotacji zamierzają do 2015 w Oświęcimiu wdrożyć „projekt przywrócenia Wiśle naturalnego, dzikiego charakteru” i przybliżyć Wisłę Polakom."* Bezpieczeństwo energetyczne kraju jest absolutnym priorytetem - co tym bardziej unaoczniają nam w chwili obecnej wypadki za wschodnią

granicą. Co do tego nie ma wątpliwości. Jednakże takim samym absolutnym priorytetem powinna być troska o przyrodę i właściwa, coraz bardziej wymagająca polityka ekologiczna państwa. Znalezienie ekwilibrium pomiędzy jednym i drugim principium nie jest łatwe ale należy dążyć do osiągnięcia tego celu, gdyż są na świecie miejsca, gdzie taka polityka przyniosła pożądane rezultaty. Dlatego też nie należy ustawiać "ekologów" po drugiej stronie barykady jako tego jednoznacznie zdefiniowanego przeciwnika, narzucając im siłą rzeczy konfrontacyjną postawę. Wśród ekologów - rzecz jasna - są histerycy, marzyciele i naiwniacy ale jest też bardzo wielu realistów stąpających po twardym gruncie, których należy postrzegać w kategoriach sojusznika w poszukiwaniu zasygnalizowanego wyżej złotego środka. Co do powodzi zaś, to faktem jest, iż przywracanie rzekom ich naturalnego, dzikiego biegu, jest najlepszym antidotum na powodzie.

Autor: [Arminius](#)  Dodano: 06-03-2014

Zawsze mówiłem, że wobec ekoterrorystów popełniono kilka lat temu szkolny błąd. Trzeba ich było pozostawić przykutych do wierzchołków drzew. Użyłiliby planetę, o którą tak się troszczył. Niestety, polska altruistyczna policja siłą ich ściągnęła, bo mogliby zgłodnieć lub się przeziębnić. A przecież chcącemu nie dzieje się krzywda.

Autor: [merkator](#)  Dodano: 06-03-2014

Znów pojękiwania lobby betonowania wszystkiego i wężyciela spisków ekologicznych. Prawo ochrony środowiska zostało przyjęte, bo wymaga tego UE. Nikt we władzach i pośród inwestorów nie traktuje go poważnie. Raporty środowiskowe są pełne błędów i bzdur, ale wśród urzędników panuje PRL-owskie myślenie, że inwestycja jest najważniejsza. W Polsce da się budować elektrownie węglowe bez problemu, ale do tego trzeba ludzi o minimum wiedzy i umiejętności. Tymczasem zabierają się za to takie same miernoty jakie mamy np. na kolei.

PS. To, że inwestor nazywa coś ekologicznym, znaczy tyle samo co obecnie słowa Putina.

Autor: [bosman\\_maly](#)  Dodano: 06-03-2014

Problemem bardzo istotnym w kontekście poruszonego tematu jest ogromna **energochłonność** polskiej gospodarki. Nie dysponuję w tym momencie dokładnymi danymi ale straty wynikające z tego defektu polskiej energetyki są olbrzymie. Bywa tak, iż na przestarzałych liniach przesyłowych traci się do 40 % wygenerowanej energii. Trafione, nawet kosztowne, inwestycje w tym zakresie, czyniące polską gospodarkę zdecydowanie bardziej energooszczędna, mogą w rozliczeniu finalnym okazać się czystym zyskiem, a ubocznym - bardzo pożądanym - skutkiem takich przedsięwzięć będzie znacznie mniejsza antropopresja w przyrodzie. Jest to - ów problem energochłonności - frapujący temat do opracowania.

Autor: [Arminius](#)  Dodano: 06-03-2014

To jest realny problem o którym wspomniałeś, ale straty są o wiele niższe. Nie 40 a 12%, przynajmniej tyle było w 2011: [www.ekonomia.rp.pl/arttykul/649811.html](http://www.ekonomia.rp.pl/arttykul/649811.html) W energetyce potrzebne są wielomiliardowe inwestycje. Minister gospodarki to rozumie, lecz w rządzie jest w mniejszości.

Autor: [Mariusz\\_Agnosiewicz](#)  Dodano: 06-03-2014

"Znów pojękiwania lobby betonowania wszystkiego i wężyciela spisków ekologicznych". To nie spiszek. To racjonalna eko-akcja wyłudzenia pieniędzy przy pomocy pożytecznych idiotów przykuwających się do drzew. Dokładnie tak działa Owsiak - król żebraków i wolontariuszy. W efekcie otrzymuje 30 mln. PLN. Z małą pomocą TVP, której czas antenowy jest wart

więcej, niż wszystkie ultrasonografy zakupione przez zorganizowaną grupę przestępczo-demoralizatorską.

Autor: [merkator](#)  Dodano: 06-03-2014

Przez długie lata PRLu (a wcześniej także) i pierwsze dekady III RP przyroda była w naszym kraju dewastowana. Jak ktoś nie lubi ptaszków, kwiatków i pszczółek, to niech chociaż uwierzy, że to ogromne straty ekonomiczne, ale płacą nie ci, którzy niszczą. Często tych, którzy płacą, w momencie niszczenia jeszcze nie ma na świecie. Teraz mamy prawo lepiej chroniące przed takimi zniszczeniami i ono jest po to, żeby go przestrzegać. Tak się składa, że "pożyteczni idioci", jak ich merkator nazywasz, świetnie to prawo znają w przeciwieństwie do inwestorów chcących szybko i łatwo zarobić duże pieniądze. A czasem inwestorzy znają, tylko mają je w d\*\*\*\*. To prawo jest wciąż i bezustannie nagminnie łamane. Inwestorzy niczego się nie nauczyli po Rospudzie i setkach innych, nienagłośnionych spraw. A organizacje "ekologiczne" często robią to, co jest psim obowiązkiem administracji państwowej i samorządowej, z których się nie wywiązują, a czasem wręcz z premedytacją łamią prawo. Obrońcy przyrody, do których się w pewnym sensie zaliczam, to nie jest jakaś jedna klika! W związku z tym uogólnianie, że jak jedni coś brzydkiego zrobią, to wszyscy są "be" jest na wskroś nieracjonalne i w moim przekonaniu wynika z kompletnej niewiedzy, albo ze złej woli.

Autor: [Jacek Trzcíński](#)  Dodano: 06-03-2014

Podobnie ze złej woli muszą wynikać sugestie, że organizacje ekologiczne są jakimiś narzędziami destrukcji opłacanymi przez grupy interesów. Oczywiście pozyskują środki jak wszystkie organizacje pozarządowe, czyli każdy może dotować ich działalność, ale jeśli ktoś twierdzi, że ktoś im płaci za "brudną robotę", to niech to udowodni i wskaże kto komu za co płaci, zamiast oczerniać wszystkich, którzy chcą, żeby przyroda nie była bardziej zniszczona. Poza tym nawet gdyby tak gdzieś było, to nie jest to niezgodne z prawem. Większość organizacji, poza Greenpeace oczywiście, działa w granicach obowiązującego prawa. Według tego samego prawa działają niezawisłe sądy, które bardzo często stwierdzają uchybienia i łamanie prawa przez inwestorów i organy ochrony środowiska (różne urzędy) - uchybienia na niekorzyść środowiska, a często tym samym ludzi, którzy w nim żyją i z niego korzystają. Organizacje ekologiczne często są wobec siebie bardzo krytyczne i mają sprzeczne stanowiska, co dla mnie dowodzi, że nie istnieje żaden "spisek ekoterrorystów".

Korci mnie, żeby jeszcze napisać o Ocenach Oddziaływania na Środowisko, ale już nie chcę przynudzać. Więc teraz druga strona medalu. Niestety większość działaczy ekologicznych jest zwolennikami ograniczenia emisji dwutlenku węgla przez człowieka, nad czym osobiście ubolewam. O dwutlenku węgla i całym problemie walki ze zmianami klimatu spróbuję kiedyś więcej napisać. Ale teraz energetyka. Polityka klimatyczna UE to jest dla Polski przyczyna katastrofy energetycznej. Technologie odnawialnych źródeł energii powinny oczywiście być rozwijane, ale nie mogą nas dusić, zwłaszcza że nasza emisja niewiele znaczy. Jednocześnie energetyka węglowa nie może niszczyć zdrowia obywateli - poza oczywistymi względami etycznymi jest to przyczyna prawdopodobnie gigantycznych i trudnych do oszacowania strat ekonomicznych. Czyli cenę "brudnego prądu" płacą ludzie chorujący od spalin, ich najbliżsi i budżet państwa (ochrona zdrowia, niższe wpływy z podatków). Zatem powinniśmy na razie postawić na czyste technologie węglowe, no ale nie możemy, bo polityka klimatyczna. Chyba, że zatłaczalibyśmy CO<sub>2</sub> pod ziemię (tzw. sekwestracja CO<sub>2</sub>). To mogłaby być dla Polski jakaś nadzieja na uaktywnienie (gospodarcze) naszych złóż węgla. Na razie trwają prace badawcze nad możliwościami składowania.

Składowanie CO<sub>2</sub> jest oczywiście skomplikowane, kosztuje i źle przeprowadzone może być niebezpieczne, ale to małe piwo w porównaniu z przetwórstwem i składowaniem zużytego

paliwa jądrowego. Kolejną technologią mogącą przyczynić się do bezpieczeństwa energetycznego kraju jest zgazowanie oraz upłynnienie węgla. Są różne sposoby, rzecz w tym, że pozwalają robić z węgla paliwo samochodowe. Na razie nie ma żadnej sensownej alternatywy dla ciekłych (ew. gazowych) węglowodorów w napędzie pojazdów. I moim zdaniem nie będzie (za to moglibyśmy je "spalać" w ogniach paliwowych zamiast silnikach spalinowych). CO<sub>2</sub> z samochodów wylapać się nie da - (np. żeby zwiększyć możliwości emisyjne elektrowni), ale moglibyśmy produkować własną benzynę i ON z węgla. Podobno specjaliści twierdzą, że opłacalność zaczyna się przy cenie ok. 100\$ za baryłkę ropy, ale znalazłem też opinię, że od 40-60\$ (jeszcze cena węgla jest ważna). Trzeba na pewno liczyć indywidualnie dla inwestycji. I tak cenę paliwa w Polsce warunkują głównie podatki, a nie cena surowca, więc może w zamian za bezpieczeństwo energetyczne moglibyśmy z czegoś zrezygnować? W dłuższej perspektywie chyba nie ma możliwości, żebyśmy jako gospodarka na tym stracili.

Autor: [Jacek Trzcinski](#)  Dodano: 06-03-2014

"Organizacje ekologiczne często są wobec siebie bardzo krytyczne i mają sprzeczne stanowiska, co dla mnie dowodzi, że nie istnieje żaden "spisek ekoterrorystów". Nigdy też nie istniał spisek sowieckich "pacyfistów" na zachodzie, nigdy nie istniał spisek komunistów w Afryce, nigdy nie istniał spisek postkomunistów rozkradających polski majątek, nigdy nie istniał spisek antyustracyjny, nigdy nie istniał spisek resortowych dzieci rozkręcających przemysł pogardy w stosunku do jedyne polskiego prezydenta, który wiele lat temu próbował uświadomić cwelom z Budy Ruskiej (ryży/kumor), że z bandytami się nie zaprzyjaźnia.

Autor: [merkator](#)  Dodano: 06-03-2014

Jasne, że bezpieczeństwo energetyczne jest nadzwyczaj ważne i pewnie warto by się zastanowić, czy może więcej miliardów wydać na budowę elektrowni i nowych sieci przesyłowych aniżeli na helikoptery bojowe i drony. Znam przypadki zachowań ekologów obliczone tylko na wyrwanie kasy od inwestora, ale bez ekologów byśmy zrobili z Polski śmietnik. Kiedyś zarabiałem pieniądze tłumacząc dokumentację na wielkie przetargi energetyczne i uczestniczyłem (jako tłumacz) w negocjacjach kontraktowych i chyba mogę dość odpowiedzialnie powiedzieć, że złe prawo o zamówieniach publicznych, wielce niekompetentne sądy rozstrzygające spory i niefrasobliwość biurokratów są chyba największymi przeszkodami na drodze do zbudowania tytułowego bezpieczeństwa energetycznego.

Autor: [Andrzej Wendrychowicz](#)  Dodano: 07-03-2014

Akurat energia elektryczna jest najbardziej wrażliwym elementem systemu energetycznego, ze względu na brak praktycznych możliwości magazynowania znaczących jej ilości. Stąd trzeba po prostu mieć rezerwy jej produkcji. Ze względów zarówno ekologicznych (emisje) jak i praktycznych (brak konieczności ciągłych dostaw surowca), jak i ekonomicznych - cena energii - najbardziej pożądaną jest energetyka jądrowa. Na to trzeba postawić. Z tym że u nas pewnie się nie uda, a skończy się jakimś Smart Gridem, który będzie mówił naszym mieszkańcom i zakładom przemysłowym - "niedobór w sieci, masz obniżyć zapotrzebowanie o X procent", a jak odbiorca się nie dostosuje to go odcinał. To jest jedyna alternatywa dla rezerwy mocy wytwórczej energii.

Autor: [GrzeTor](#)  Dodano: 08-03-2014

Jest bardzo prosty sposób na powiększenie produkcji energii elektrycznej i to znacznie tańszej, niż w energetyce krajowej. Wystarczy podpisać ustawę o mikrogeneracji

[www.ghp-poland.\(\\*\)dex.php/kogeneracja-mchp](http://www.ghp-poland.(*)dex.php/kogeneracja-mchp)

<http://www.ekonomia.rp.pl/artykul/975448.html> Projekty są gotowe i w niektórych krajach UE wprowadzone. Niestety uderzyłyby w energetykę krajową, bo kilka elektrowni okazałoby się zbędnych. A ile zyskałaby przyroda, bo ta energetyka mniej zanieczyszcza atmosferę i pracuje na znacznie wyższych sprawnościach.

Autor: [ślusarski](#)  Dodano: 08-03-2014

Zapominamy że mamy jeszcze "w odwodzie", niejako "pod parą" linię 750kV Widełka - Chmielnicka El. Atomowa. Linia tą kiedyś importowaliśmy 2000 MW mocy. Teraz można energię przesyłać w obie strony. Automatyka jest świeżo wyremontowana i gotowa. Niestety, z wejściem do "Unii" nie jesteśmy już zsynchronizowani z "systemem radzieckim", ale z tego co wiem z pierwszej ręki / bo jestem z "tej branży" - Ukraińcy są przygotowani na natychmiastowe dostawy energii z Chmielnickiej - z jej kilku wydzielonych zespołów z ichniej sieci / a pracowałyby tylko w synchronizmie z naszą siecią/

Autor: [Kodłuch](#)  Dodano: 09-03-2014

A gazociąg pod Bałtykiem? Mogą Rosjanie nas odciąć bez problemu. I po to on został zbudowany, bo rządy Rosji i Niemiec już dawno przewidziały, że Polaczki są nieobliczalne i będą szaleć. Jak coś nie teges to ciach! i zostajemy bez ropy i gazu.

Autor: [bobobo](#)  Dodano: 10-03-2014

1. Należy od tego zacząć, że bezpieczeństwa energetycznego nigdy nie kreuje państwo ale rynek, który uwzględniając kalkulacje zysków i kosztów- w najlepszy możliwy sposób alokuje środki na pozyskiwanie energii. Zbytne hermetyczne trzymanie się jednego sposobu pozyskiwania energii (poprzez dopłaty państwowe lub sztuczne zaniżanie cen rynkowych energii) sprawia tylko, że opóźnia się powstawanie nowych - bardziej wydajnych i tańszych - technologii pozyskiwania energii.
2. Kolejny mit to - jakoby zasoby świadczyły o bogactwie gospodarki kraju. Mija się to zarówno z empirią jak i z teorią ekonomiczną. Mamy wiele państw z trzeciego świata obfitujące w zasoby, a z drugiej strony mamy wiele bogatych państw, które praktycznie nie mają własnych zasobów a ich gospodarka skupia się głównie na imporcie i produkcji wysoko rozwiniętych technologii (rynek się dopasowuje naturalnie względem dostępnych środków i możliwości).
3. Od kwestii ochrony środowiska nie są urzędy państwowe ani organizacje pozarządowe (jedynie mogą spełniać funkcje czysto propagandowe) tylko: prawa własności, sądy i strony bezpośrednio poszkodowane przez dane zanieczyszczenie! Absurdem jest nadanie szczególnych praw organizacjom ekologicznym i blokowanie w ten sposób powstawania nowych elektrowni, które nie są w ogóle stroną w sporze! (oczywistym jest, że owe organizacje są najczęściej finansowane przez konkurencję, która ma konkretny interes, aby nie powstawały nowe technologie energetyczne, gdyż uderza to sownie w ich zyski).

Autor: [grzegorzT](#)  Dodano: 12-03-2014